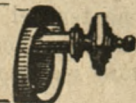


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 93.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O.S.) dnia 30 listopada 1887.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego” w Bytomiu (Beuthen O.S.) Dyngusstrasse 27.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński Paris, Rue Véneléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom dnia 29 listopada.

Błogosławieństwo Ojca świętego.

W odpowiedzi na telegram wiecowników poznańskich do Jego Eminencji Kard. hr. Ledóchowskiego, jeden z podpisanych pod telegramem, hr. Edward Ponieński z Wrześni, odebrał pismo następujące:

Rzym, 19 listopada 1887 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Nie omieszkalem przedstawić Jego Świątobliwości telegramu Wiecowników Poznańskich z dnia 15 b. m. na moje ręce przesłanego.

Ojciec święty wyraził Swe żywe zadowolenie z oświadczeń katolików w tym telegramie zawartych i polecił mi zawiadomić o tem Szanownych Panów, jako też donieść im, iż z ojcowską miłością udziela wszystkim Apostolskiego błogosławieństwa.

Wywieszając się z prawdziwą pociechą z tego wysokiego polecenia, ufny, że święte błogosławieństwo Papieża ukoji nieco zbolale serca i nowej im doda otuchy.

Ponawiając przy tej sposobności wyraz mego rzetelnego szacunku i przywiązania, zostaje

J. W. Pana Hrabiego uniżonym i życzliwym sługą

M. Kard. Ledóchowski.

Rozporządzenia w sprawie języka polskiego.

Nareszcie, po długim oczekiwaniu zaczyna opadać, choć nie wiadomo nam, czy o ile prawdziwe, pomroka, jaka zasłaniała dotąd początek i źródło rozporządzenia, na podstawie którego język polski przestał być przedmiotem nauki w szkole ludowej W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich od dnia 1-go października rb.

Poprzednio już według doniesienia zamieszczonego w „Germanii”, teraz według równo brzmiącego doniesienia zamieszczonego w „Posener Ztg.” polega owo rozporządzenie na reskryptach ministerjalnych, opierających się na upoważnieniu najwyższem (Allerhöchste Ermächtigung), wydanych do obu naczelnych prezesów Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, hr. Zedlitz-Trützschler i barona Ernsthauseana.

Upada tedy owo pierwsze przypuszczenie, jakoby wychodzący wprost i bezpośrednio od osody królewskiej rozkaz gabinetowy znosił w szkole naszej ludowej wykład języka polskiego.

Takiego rozkazu gabinetowego nie ma a reskrypta powyższe przedstawiają się w razie przytoczonej przez nas prawdziwości ja-

ko środek administracyjny, który należy do wykonawczej władzy ministra oświaty, a przeciw któremu czynić czy to na drodze publicystycznej, czy parlamentarnej wszelkie możliwe przedstawienia i usiłowania nie jest bynajmniej wzbronione.

Zarządzony od dnia 1 października r. b. w szkole naszej ludowej środek nie przedstawia się według tego, co przytoczono wyżej, jako objaw prawodawczej natury, któryby również tylko na drodze odmiennego prawodawstwa usunąć można, ale jako środek administracyjny, przeciw któremu jeżeli w domu zaradzić tylko może własna obrona, trzymająca się w granicach ścisłej legalności, formalnie i zewnętrznie jest dopuszczalny wszelki czyn publicystyczny i parlamentarny.

Nie wątpimy też, że takowy z naszej strony praktykować się będzie a na tymczasem zauważmy jeszcze, że reskrypta owe nie ukazały się dotąd jeszcze w żadnym z urzędowych organów, przeciwnie pojawiają się tylko tu i owdzie, od czasu do czasu w rozmaitych nieurzędowych pismach.

Czystość języka.

W Niemczech utworzył się związek pod tytułem: „Allgemeiner Sprachverein” mający na pieczy strzedz i oczyszczać język niemiecki ze wszystkich naleciałości z obcych języków o tyle, o ile to nie przeszkadza dobitności wyrażenia; jest bowiem wiele wyrazów takich przejętych, głównie z języków starożytnych, które przetłumaczone na język niemiecki, tracą na dobitności. Nie będziemy się zapuszczać w szczegółowe dowody, bo to rzecz Niemców, nie nasza.

Związek ten ogólny niemiecki, podzielił się na poszczególne komitety i jeden z takich komitetów, istniejący w Poznaniu, ujawnił się w ten sposób, że na dworcu w Poznaniu poprzylepiał plakaty, wzywające publiczność niemiecką do gorliwego pielegnowania czystości języka w tych słowach: „Kein Fremdenwort für das, was deutsch gut ausgedrückt werden kann.” (Strzeżmy się używać obcych wyrazów tam, gdzie dobrze po niemiecku wyrazić się zdołamy.) Bardzo chwalebne zdanie, bo istotnie dla czegoż się zapożyczać w innych językach, gdzie własny do zrozumienia.

Przykład ten niechaj będzie i dla nas wzorem do naśladowania! My Polacy, mając tak piękny, dźwięczny i bogaty w wyrażenia język, który tylko ten nieudolnym nazwać może, co go zupełnie nie zna, albo też ten, który potępiając go, czyni to ze złą wolą i w chęci okazania plemiennej do nas nienawiści — powinniśmy strzedz siebie samych i jeden drugiego nawzajem, aby języka polskiego nie krzywdzić naleciałościami głównie z

języków niemieckiego i francuskiego, pod tym względem bowiem bardzo a bardzo grzeszymy. Związków ani komitetów w tym celu zawiezywać nie potrzebujemy — niechaj tylko każdy prawdziwy patriota ten Sprachverein bezustannie ma na myśli, to skutki będą widoczne, przedewszystkiem u nas na Górnym Śląsku.

Okręt utonął.

W sobotę w nocy o godzinie jedenastej nadpłynął holenderski okręt „Scholten” z Rotterdamu do nadmorskiego miasta angielskiego Dover. Noc była ciemna, w gęstej mgle nie było można widzieć na kilka kroków przed sobą. Na okręcie holenderskim było 300 ludzi; byli to wychodźcy udający się do Ameryki, którzy o tak późnej porze leżeli już po większej części w łózkach czyli w kojach. Naraz uczuli ogromne wstrząśnienie i posłyszeli przerażający huk i trzask łamiącego się pod nimi okrętu. Gdy wybiegli na pokład przestraszeni, dowiedzieli się, że inny okręt wjechał na nich z boku, wybił dziurę w holenderskim okręcie i że nie ma ratunku, bo okręt pod nimi szybko tonie.

Strach nieopisany ogarnął biedaków. Większa część ludzi tych powarywała zupełnie z przerażenia, że nie wiedzieli co robić i co się z nimi dzieje. Jedni krzyczeli, drudzy płakali, trzeci rzucali się ku wszystkim stronom, iuni znów śpiewali i śmiali się, albo modlili się głośno, to znów rzucali się na innych i trzymali się tych silnie, jakby ich zadusić chcieli. Matki chwyciły dzieci i ścisnęły je, gniotąc prawie na śmierć w swoich objęciach. Tylko przytomniejsi rzucali się w morze, zimne od lodu i chwytali się pływających różnych desek, belek i wszelakich przedmiotów z tonącego okrętu.

W ten sposób zginęło coś na 150 ludzi, resztę wyratowały łodzie nadpływające z pomocą.

Pokazało się, że okręt angielski nazwiskiem „Rosa Mary”. jadąc w tej ciemnej mgle, wjechał na sieci rybackie. Obawiając się zaś, żeby go rybacy nie poznali, lub za nim nie pogonili i nie fantowali, począł jechać szybko, aby uciec i przytem wjechał w bok holenderskiemu okrętowi, przez co tak okropne stało się nieszczęście.

Zwykle ów holenderski okręt miewał do 700 wychodźców. Teraz dla spóźnionej pory i częstych burzy na morzu miał ich tylko 300. Gdyby nie to, nieszczęście byłoby wiele większe.

Wiele ludzi wyciągnięto z morza zupełnie skostniałych od zimna, a mimo to trzymali się tak silnie kawałka drzewa, że trupę gwałtem od tego odrywać było trzeba.

Wydalania.

W ostatnim kwartale wydano z kraju, z tu-tejszego obwodu regencyjnego 91 osób. Pomię-dzy temi znajdują się grona cyganów, składające się z 12, 13 i 16 osób.

— Przez Iłowo przejeżdżało w tych dniach 7 wozów Niemców wydanych z Rosyi. Osób w ogóle było 40 i te samych chłopów z rodzi-na-mi. Celem ich podróży była Wielkopolska — udają się do komisji kolonizacyjnej, która im ma wyznaczyć osady w zakupieniach na ten cel ma-jatkach. Opowiadali, że wkrótce za nimi podąży jeszcze znacznie więcej kolonistów wydanych przez rząd rosyjski.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Parlament niemiecki zagajony zo-stał imieniem cesarza przez podsekretarza stanu ministra von Bötticher'a.

Mowa tronowa, którą odczytał, rozpoczyna się od wzmianki o nader smutnym stanie zdro-wia cesarzewicza niemieckiego. Lubo nie szcze-dzi się niczego, na co tylko umiejętność ludzka i sztuka lekarska zdobyć się może, ale nie ma jak się zdaje nadziei, aby dostojny pacjent całkiem wyzdrowiał i jedyną ufnosć co do tego pokładać należy w zmiłowaniu Bożem.

Co się tyczy poszczególnych projektów do praw, jakie przedłożone być mają parlamentowi, celem powzięcia stosownych uchwał, mowa trono-wa nie zawiera żadnego, o którymby poprze-dnio nie były wiedziały i pisały wszystkie gazety.

I tak między innymi parlament obradować będzie nad podwyższeniem cla od zboża zagranicznego, dalej nad nowym traktatem handlowym z Austryją, nad uzupełnieniem dotychczasowego prawa o sprzedawaniu przedmiotów, służących do pożywienia ludzkiego, nad dalszym rozwojem siły zbrojnej przez nowe rozporządzenia, dotyczące landwery i landzurm i t. d.

Po uroczystem otwarciu parlamentu na bia-łej sali zamku królewskiego, posłowie udali się do zwykłego miejsca swych obrad, by tam odbyć pierwsze swe posiedzenie.

Dotychczasowy marszałek na samym wstę-pie wniósł o to, aby parlament tak cesarzowi wynurzył najżywszą swą boleść z powodu ciężkiej choroby, na którą zapadł cesarzewicz, jak i do tegoż wysłał osobny telegram takiej samej treści. Na wniosek ten członkowie parlamentu zgo-dzili się jednomyślnie.

Następnie wzięto się do przeliczenia obe-cnych na tem posiedzeniu posłów, a że ich było tylko 187, pokazało się, iż liczba ta nie wystar-cza do stanowienia uchwał prawomocnych i mar-szałek rozwiązał niniejsze posiedzenie, назнача-jąc najbliższe na dzień następnny o godzinie 1 z dnia.

Na porządku dziennym tego posiedzenia nie postawiono żadnego przedmiotu prócz wyboru

biura marszałkowskiego, albowiem sprawa ta zaj-mie zapewne kilka godzin czasu.

— Parlament niemiecki na piątkowym swem posiedzeniu wybrał tego samego, co dawniej mar-szałka, jak i jego zastępców.

Dziś w niedzielę o godzinie 2 z południa nowo obrany marszałek wraz z wicemarszałkami mieć będą u cesarza osobne posłuchanie, na któ-rem złożą mu powinną czołobitność.

Z przedłożonego parlamentowi projektu do prawa o podwyższeniu cla na zboże zagraniczne wyjmujemy następujące szczegóły, jako najbar-dziej obchodzące naszych czytelników.

Cie to wynosić będzie:

a) od pszenicy	6,— mk.
b) od żyta	6,— "
c) od jęczmienia	2,25 "
d) od rzepiu i rzepiku	3,— "
e) od owsa	3,— "
f) od tatarki	2,— "
g) od nasion strąkowych	2,— "
h) od maku i t. p.	2,— "
i) od kukurydzy	2,— "
k) od sioda jęczmianego i owsianego	4,— "

za 100 kg. czyli za 2 centnary.

Również i clo, nałożone już dotychczas na wyroby mączne sprowadzone ze zagranicy, też u-legnie znacznemu podwyższeniu i tak:

clo od mączki wynosić teraz będzie 14 mk.	
" od makaronu	15 "
" od maki, kaszy i pieczywa	12 "
" od oleju do jedzenia	10 "

za 100 kilogramów.

Kiedy prawo powyższe zacznie być obowię-zującym, to jeszcze nie jest oznaczone. Zależać to będzie od czasu, w którym parlament nad niem ukończy swoje obrady tak dalece, iż tylko potrzebnem będzie zatwierdzenie cesarskie.

— Rada Rzeszy ukończyła nareszcie swe obrady nad etatem dla cesarstwa niemieckiego. Dochody i zochody obliczone są na rok przy-szły na niespełna 922 miliony marek.

Z wielkiego szeregu liczb, jaki przedstawia etat przyszłoroczny, wyjmujemy tylko sumę wy-datków na wojsko: wynosi ona okragle 328 mil. mrk. Jeżeli do tego doliczymy 108 mil. mrk., przeznaczonych na flotę wojenną, otrzymamy o-gólną sumę 436 milionów marek, jakie wydane być mają w ciągu jednego roku tylko na cele wojskowe.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą do „Schlesische Zei-tung“ (gazety śląskiej), że w gubernii piotko-wskiej władze miejskie udały się do wyższej in-stancyi z prośbą o bliższe objaśnienie co do tego jak rozumieć należy paragraf znanego ukazu o cudzoziemcach, tyczący się wyższych urzędników w zarządzie dóbr i fabryk.

Na podanie to temi dniami wszystkie władze miejskie taką otrzymały odpowiedź, iż w myśl rzeczonego ukazu żaden z cudzoziemców nie może być ani plenipotentem dóbr ziemskich, ani też dyrektorem jakiej fabryki.

Podrzedne zaś urzędy, jak ekonomów, pisa-rzy, kierowników w szczególnych wydziałach fa-

kolei to Błażej, to żona jego, dowiadując się o zdrowiu sieroty. Sam tylko Jaś od ostatniego razu, kiedy przyniósł Rózi bochenek chleba, któ-rym przez długi czas zaspakajała ona głód doku-czliwy, nie pokazał się na Starem mieście.

Już i zima być zaczęła, Rózia nie miała cie-płego okrycia, tylko letnią spódniczkę, którą od Błażejowej dostała. Drząc nieraz od zimna, za-cierała drobne rączki, płakała rzewnie modląc się do Boga Opiekuna sierót. Dowiedziała się ona, że w kościele farnym Ś-go Jana jest w bo-czej kaplicy wizerunek Pana Jezusa, słynący cu-dami, że wielu, co się z ufnoscią udali pod świętą opiekę tego Zbawiciela, doznało łask i dobrodziejstw w życiu. Odtąd Rózia wstawiała codziennie rano, rzuciła się na kolana przed tym cudownym wi-zerunkiem, i ze łzami błagała opieki nad sobą. Po tej modlitwie wracała weselsza ku koszm, bo czuło jej młode serduszek, że cułowny Pan Je-zus, niewidzialną ręką, strzeże i wspiera w upad-ku tych, co duszę swoą wnoszą do Niego przez szczerą modlitwę! Nieraz sierota widziała ów wi-zerunek w sennych marzeniach, widziała uśmie-chać się do niej święte oblicze, a obok cudo-wnego wyobrażenia, powabną postać swej matki! Od czasu, jak Rózia uczęszczać zaczęła do ko-ścioła Ś-go Jana, cierpliwszą się stała na biedę, z poddaniem znosiła głód i zimno, bo ile razy jej serce się ścisnęło, myśl o Tym, któremu się od-

bryk, nie mówiąc już o prostych robotnikach, cu-dzoziemcy mogą sprawować w Królestwie Pol-skim.

Pokazuje się z tego, że z wielkiej onej chmury spada tylko malutki deszczyk, bo niby srogi u-kaz o cudzoziemcach dotyka zaledwie drobnej ich liczby, podczas gdy całe ich tysiące przepa-niają wszystkie zakłady przemysłowe, mianowicie w powiecie łódzkim, pabianickim i sosnowskim.

— Magistrat warszawski ogłasza znane już rozporządzenie, według tego wydawać się ma od No-wego Roku poczwasy, żydom zagranicznym kon-cesye handlowe (patenty gildowe) jedynie za ze-zwoleniem ministra, albo też za okazaniem me-tryki wyznania chrześcijańskiego w Rosyi uznanego. Większa część dotkniętych odczeka spokojnie ostatecznego terminu i zastanowi się w tym cza-sie nad drogami wyjścia; mała część przeszła już na chrześcijaństwo, a reszta gotuje się do wyjazdu z Warszawy. Tak donosi „Pozn. Ztg.“

WŁOCHY.

Rzym. Jubileusz ojca św. Z Paryża dono-szą, iż tamedzne panie takie mnóstwo brylantów, rubinów, szafirów i smaragdów poznosiły do śla-wnego jubilera Froment-Meurice, który wykony-wa potrójną koronę dla ojca św., iż nie mogą się wszystkie pomieścić. Pewien kapłan tokański ofiarował tabakierkę z oryginalną miniaturą Sł-watora Rasy. Z Ameryki monsignor Matera przysłał ołtarz z różnorodowego, najrzadszego drzewa. Z Genewy przybył misterny maurytański sepet, w części starożytny, i maurytańskie biurko, cennymi kamieniami wykładane. Z Gwi-nei przywieziono cały zbiór luków, strzał, naszyj-ników, wieńców z piór, skór drapieżnych zwie-rząt i wypchanych ptaków. Z Freiburga w Szwajcaryi, przysłano wielki posąg błogosławio-nego Piotra Canisiusza, dłuta Webers, i sześć doskonałych zegarków: dwa złote a cztery srebrne. Najpiękniejszy jest złoty zegarek z firmą Pateka, prawdziwe arcydzieło, z herbem Leona XIII, prze-znaczony do jego osobistego użytku. Z Meksy-ku Ojciec św. otrzymał hamak, czyli wiszące łó-żko, z rośliny zwanej henequen de Yucatan, od tamedznego biskupa, tudzież kolchę czyli koldrę indyjską i znaczne dary w gotowiźnie. Prymas węgierski przysłał papieżowi od żyda z Komorna dr. Raaba, kalendarz powszechny, ten jest zarazem juliański, gregoryjański, żydowski, z dowsko juli-ański i żydowski gregoryjański. Kalendarz, ten który dwudziestu lat ciągłego ślęczenia potrzeb o-wał, przy pomina średniowieczne benedyktyńskie prace. Liczne łacińskie i włoskie wiersze ofia-rowane będą Ojcu św. na jubileusz i utworzą zbiór p. t. „L'Arpa cattolica a Leone XIII.“ Do zbioru tego są przyjmowane wiersze we wszy-stkich językach, które adresować należy do Rzy-mu, do wydawcy. Jest to pan Lomini, mieszka-jący Via San Vincenzo, n. 26 koło Fontany Trevi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Tutejszy gmach gimnazjalny stoi już 20 lat. Dnia 29 kwietnia 1867 r. uroczyste był

dała w opiekę, wlewała w nią pociechę i nadzieję. Jednego razu w słotny i zimny dzień listo-padowy odwiedziła Rózię dobra Agnieszka, przy-nosząc jej chleba i serek. Powitawszy czule sie-rotę rzekła do niej:

— Róziu, Róziu, jakoś mi się widzi, że to-bie bieda być musi; widmo, maresz głodem i zim-nem. Dziewcze powiedz prawdę; boć u nas tyle stanie chleba przy łasce Bożej, że i dla sie-roty kromka się znajdzie i kącik ogrzany, i serca życzliwe.

— O, nie, najukochańsza opiekunko, mnie tu dobrze — odrzekła Rózia, ocierając łzy rękawem.

— Przyniosłam ci oto kożuszek, — dodała uspokojona Agnieszka, rozwijając zawiniątko, włó-ż go pod kaftanik, to ci cieplej będzie.

Rózia spojrziała na kożuszek i zawołała:

— A wczemże chodzić będzie Jasio, kiedy to jego kożuszek?

— On siedzi w cieplej izbie, odrzekła dobra kobieta, a ty ot dygocesz na tym wydmuchu. Nie chciał Jaś spać ani jeść, dopóki nieusłucha-łam jego prośby i nie zgodziłam się na odniesienie ci tego kożuszka, w którym wcale nie chciał cho-dzić.

Ze łzami podziękowała Rózia żonie Błażeja i kazala uściaskać Jasia za jego pamięć i dobre serce. Agnieszka ucieszona, że biedna sierota

Sierota.

POWIASTKA PRAWDZIWA.

(Ciąg dalszy).

Zresztą rozsądna Agnieszka nigdyby nie przy-jęła żadnego daru, którymby Rózia nie miała prawa rozporządzać jak swoją własnością.

Dzień upływał za dniem, tydzień za tygo-dniem, a Rózia coraz więcej godziła się z swoim losem. Drągalska przesiadująca najwięcej przy kieliszku, usadowiła raz na zawsze córkę Magdu-się przy koszach, która dla Rózi okazywała wiele przyjaźni i życzliwości. Swistalska przekonawszy się o wierności młodego swojego subiekta, rza-dziej też nawiedzała Rózię, i często nawet po kilka dni nieodbierała od niej pieniędzy i nie-przeliczała towaru.

Z powodu zbliżającej się zimy, Swistalska za-wastawieniem się Magdusi, pozwoliła Rózi prze-nieść się z piwnicy na mieszkanie do Drągalskiej na czwarte piętro. Była to brudna ciemna iz-debka na poddaszu, w staroświeckim domu, o krętych schodach. Pomimo dokuczliwości i wy-mysłów pijanej ciągle Drągalskiej, Rózia znosiła wszystko cierpliwie, szczęśliwą będąc, że noć już nie przepędza w straszliwym lochu piwnicznym. I teraz, jak dawniej, odwiedzali ją raz po raz po-

poświęcony. Wówczas co za radość i zadowolenie panowało w mieście, dziś zaś, miasto chce się pozbyć swej własności i czyni możliwe starania u rządu, aby tenże go przyjął na własny koszt i rachunek, dla tego, że miasto wiele dopłacać musi.

— Na publicznych posiedzeniach sądowych przy ogłaszaniu wyroku, wstawał przewodniczący a także i inni członkowie sądu. Obecnie wyszło rozporządzenie, że tego czynić nie mają, a więc siedząco ogłaszać będą wyroki, wstać zaś muszą: świadkowie i słuchacze.

7 Królewska Huta. Według obecnie dokonanego ostatniego spisu, miasto nasze liczy 32,124 dusz, a więc o 442 więcej niż roku zeszłego.

§ Michałowice, 24 listopada. Dziś odbyło się uroczyste wprowadzenie na urząd proboszczowski Ks. Rother przez ks. dziekana Hrubego i w obecności zarządu kościelnego.

o Szepienice. Reprezentanci spadkobierców Giesch'a wydali podobno do swych poddanych urzędników przy hutach i kopalniach rozporządzenie, aby o ile możliwości używali języka niemieckiego w rozmowie z robotnikami będącymi w pracy. — Znowu więc nowy powód mamy do tem większego pielęgnowania w domu naszego kochanego języka polskiego.

§ Mysłowice. Wydalania — jak się zdaje — jeszcze kwitną na dobre. W tych dniach odstawiona została przez Mysłowice do Austrii cała familija z Torunia, składająca się z 5 głów.

— Dnia 13 maja 1882 umarł w Zawierzu w Polsce handlarz wikt. Jan Prybilla, który pozostawił dość znaczny majątek. A że się dotychczas nikt nie zgłosił, zawiadowcą więc majątku został adwokat tutejszy Hugo Bergmann. Gdy zaś do ostatecznego terminu dnia 27 lipca o 9 godz. przed południem 1888 nikt się nie zgłosił, przejdzie tenże znaczny majątek na własność fiskusa czyli rządu, lub też jakiemu biednemu zakładowi. Być może, że zmarły nie nazywał się Prybilla lecz Przybyła, a dla tego dziś są trudności w zgłaszaniu się i dochodzeniu. Niechżeż więc nie tylko Pribillowi ale i Przybyłowiem zechcą dochodzić, czy to nie ich krewniak.

† Xiążdźlas przy Pyskowicach. 13-letnia córka właściciela gosp. Broja padła ofiarą w skutek nieostrożnego zadmuchnięcia lampy petrolejowej — która pękła a przytem zapaliły się tej biednej suknie. Jakkolwiek pomoc była prędką, jednakowoż wskutek poparzenia wzmiankowana śmiercią przyplacić musiała.

+ Mikołów. Bardzo piękny przykład wdzięczności i po śmierci, okazało wielu mieszkańców tutejszych i okolicznych przez to, że zmarłemu Dr. Tuszewskiemu sprawili piękny nagrobek, który w tę niedzielę poświęcony został.

Racibórz liczy obecnie 20,216 dusz czyli o 533 więcej aniżeli w roku zeszłym.

§ Opole. Tutejszy powiat ma do złożenia na wydatki komunalne na rok 1887/88: Opole 16538,51 M., Krapkowice (wyjąwszy dobr) 1353,75

ma jakie okrycie, z wesołą myślą wracała do domu.

Wkrótce jakoś przed świętami Bożego Narodzenia nacisnęło się na rynku Starogo miasta niezliczone mnóstwo ludu. Nigdy nie kupowano tyle jabłek co w tym dniu targowym. Różia sama nie byłaby dała sobie rady. Świstalska zatem przyszła jej do pomocy i przesiadła przy koszach do wieczora, gniewając się co chwilę i wymyślając często Rózi a nawet kupującym. Przy obrachunkach wieczornym okazało się, że Świstalskiej na dwa ruble rozkradziono owocu. Wpadłszy w niepohamowany gniew, całą zemstę wyrzuciła na biednej Rózi, wybiwszy ją niemilosierdzie za to, że niby nie dopilnowała towaru. Nieszczęśliwa Różia całą noc przepędziła we łzach, łajana w dodatku przez pijaną Dragalekę i wysmiewana przez Magdusię.

Nazajutrz rano pobięła Różia zwyczajem swoim do kościoła farnego, ażeby przed wizerunkiem Zbawiciela szukać pociechy w swojej niedoli i utrapieniu. W kaplicy Pana Jezusa odprawiała się właśnie msza poranna. Różia upadła na kolana na schódkach wiodących do kaplicy i modląc się szczerze, gorącemi zalewała się łzami. Po skończonej mszy i modlitwie wyszła z kościoła z pociechą, jaką rodzi ufność w Boga, ażeby o zwykłej godzinie powynosić kosze z owocem i uścisnąć przy nich. Gdy weszła na wązki chodnik

M. Pokój (gmina) 1293 M., Preszków (gmina) 1054,82 M., Grossowice fabryka port. cementu 1990,85 M. itp.

W Lignicy dnia 22 b. m. kat ściał głowę zbrodniarzowi Reicheltowi, który zamordował małżonków Scholzów w Subertsdorfie i potem dopuścił się rabunku.

W Ptaszkowie pod Grodziskiem w niedzielę rano powiesił się organista Pukacki w kościele na dzwonku przed zakrystyją za pomocą sznurów których ksiądz przy Mszy św. używa do przepasaniania alby. P. odznaczał się gorliwością w wypełnianiu obowiązków i miłym obejściem się z parafianami. Powodem samobójstwa zdaje się być odpisanie od wódki i niemożność dotrzymywania przysięgi. W kościele w ten sposób sprofanowanym nie odprawia się od niedzieli nabożeństwo.

Rozmaitości.

* Straszliwa katastrofa. Z Shanghai doszły do Londynu wiadomości pod dniem 12 b. m. o strasnej katastrofie, spowodowanej wylewem rzeki Hoang-ho.

Nurty rzeki wzbierały w ostatnim tygodniu w przerażający sposób, tysiące ludzi pracowało gorączkowo nad naprawą tam.

Pomimo to nie mogły one jednak w dwóch miejscach wytrzymać uderzeń fal, które zalewając znaczne przestrzenie pogrzebały w wodę głębi przeszło 900 ludzi.

Nadto wylew spowodował nędzę 100 000 przeszło Chińczyków.

* W chmielu chemik dr. Dreser odkrył truciznę. Jest to kwas krystaliczny, we wodzie nierozpuszczalny, a rozpuszczający się tylko przez oksydacyę. Przez alkoholiczne rozpuszczenie wywiera taki skutek, że użyty w ilości 0,0025 grama zabija zaby, a w ilości 0,025 grama króliki. Śmierć nastaje przez ubezwładnienie ustroju nerwowego i działalności serca, u zwierząt ssących przez przyspieszenie oddychania. Na szczęście trucizna ta w piwie jest nieszkodliwa, ale byłoby nią mogła, gdyby zbyt wielką ilość piwa kto wypił.

* Dziwne najęcie polowania. Zła sztuka innemu wyrządzona pozostanie taką, chociażby była ubrana w ubiór śmieszka.

O takowej sztuce podajemy powieść o pewnym żołnierzu Francuzie, który, jak czytelnik się przekona, był rzeczywistym figlarzem. Tenże był na kwaterze u pewnego chłopca. Po południu, gdy leżał za piecem — muchy nie daly mu pokoju — długo nad tem przemysliwał, jakim sposobem potę gospodarzowi wyrządzić i talar lub dwa z kieszeni mu wyprowadzić. Zwykle zle zawsze łatwiej człowiekowi do myśli przypada, aniżeli dobre, szczególnie podczas próżnowania. Rzekł więc do chłopca: „Gospodarku, mam zamiar odkupić ci muchy znajdujące się w izbie.“ Chłop niemiernie, że żołnierz z niego żartuje, oświadczył mu, że mu je ustępuje darmo; niech je tylko pobije, przez co mu wielką uczyni przysługę.

przy kościele popijarakim, prowadzący na rynek Starogo miasta, ujrzała leżącą na ziemi pięknej roboty torebkę, podniosła ją i ukryła pod kaptanik. Siedząc już przy koszach, wyjęła torebkę a otworzywszy ją, zdumiała się nad znaczną liczbą będących w niej papierowych pieniędzy. Zobaczyła to nieopodal siedząca Magdusia i zapytała.

— Co to masz, Róziu? z kądeś to wzięła?
— Znalazłam przed kościołem, odpowiedziała spokojnie.

— Nie pokazujże tego nikomu, schowaj, bo to pieniądze i wielkie pieniądze, podzielimy się obie; ty weźmiesz połowę, a ja drugą.

— A kiedy to cudzo, rzekła Różia z pogardą spoglądając na Magdusię.

— To i cóż? krzyknęła nie dobrego dziewczyna usiłując wydrzeć jej z rąk torebkę.

— Gdybym o tem zamilczała, mówiła Różia, to toż samo jakbym ukradła.

— Głupiaś, mówiła Magdusia; jak będziesz miała tyle pieniędzy, nie będziesz potrzebowała służyć. nie będzie cię biła taka Świstalska; kupisz sobie ciepłe odzienie, piękne suknie, kapelusze; nie będziesz tak marla głodem i chuchła w zimne ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie, za darmo niechęć, odparł żołnierz, ja je chcę kupić, a to, jeżeli chcecie, za całkowity talar. Chłop pomyślał, jeżeli żołnierz jest głupcem, to go mam, i zgodził się na jego zdanie. Żołnierz dał mu talara, a chłop schował go do kieszeni. Lecz wnet zamiast cieszyć się nad tem przyszło mu do płaczu. Albowiem żołnierz wydobywszy swą broń, nabił ją, i niezważając na nikogo, strzelał gdzie spostrzeżł największą much gromadę, tak, że od wielkiego huku aż szyby w oknach brzęczyły. Dla Boga, cóż to czynicie, zawołał przestraszony chłop. Ja strzelam muchy, którem od was kupił, odrzekł Francuz poważnie, jak gdyby go nic nie obchodziło, nabijając powtórnie broń do nowego wystrzału. Chłop rzucił się ku niemu, prosząc go na kolanach na wszystkich Świętych, żeby jego dom szanował i nie czynił go nieszczęśliwym. Żołnierz mu odpowiedział: jeżeli chcecie, bym mego prawa odstąpił, tedy oprócz zwrotnego talara żądam jeszcze pewnego wynagrodzenia w drugim talarze. Chłop chcąc niechęć, musiał się zgodzić na żądanie Francuza, i przekonał się, że żołnierz nie jest głupcem, albo jeżeli jest takowym, to ma więcej chytrłości od niego. Ta sztuczka jest zajmująca i pobudza do śmiechu. Lecz każdy racjonalny czytelnik myśli sobie: „Równie był Francuz hultajem“, a ja tak samo myślę.

* Berlin dnia 29 października liczył 1 milion 407 tysięcy 490 mieszkańców, jeśli tak szybko rosnąć będzie ta liczba nadal, to za rok będzie mieć półtora miliona.

* Świnom przy tuczeniu, jeżeli nie są skora do żarcia, należy dodawać cokolwieczek sody do strawy.

ŻARTY.

** U kapelusznika żyda. Oś pan masz za kapelusze, że na moją głowę nie mogą żadnego dobrać.
— Was bin ich zuldich gnedige herr — tie takie u pana dżeczyna — taki ciasta głowa!

** Które są najpotrzebniejsze rzeczy na świecie, zapytał sultan Saladyn swojego wielkiego Wezyra. — Kobiety, śmierć i potrzeba cudzej pomocy, odrzekł Wezyr. — Mów jasniej dodał sultan. — Rzecz to bardzo jasna. Gdyby nie było kobiet, nie miałby świat tak wielkiego monarchy jak ty, a gdyby twój ojciec nie był umarł, nie byłbyś zasiadł na tym tronie, — a gdybyś cudzej pomocy nie potrzebował, nie byłbyś twoim Wezyrem.

** Myśliwiec: Przyjemna to rozrywka, kiedy my na wilki polujemy, ale gorzej, gdy one na nas!

** Dzisiejsze czasy.
— Gdyś uroziwy, masz zasługi:
Zje się nędza zjedzą długi;
Bądź oszustem lub balwanem
Gdy masz „plecy“ będziesz panem.
Tom.

(Nadesłano.)

Tylko 5 fenigami dziennie opędzić można kosza na prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandt'a, a każdy musi to przynieść, że nie masz przyjemniejszego, pewniejszego i tańszego środka domowego na zły apetyt, odbijanie się kwaśne, wzdęcia, cierpienia hemoroidalne itp. jak te pigułki szwajcarskie, do dostania w aptekach po 1 M. pudełko.

Zdrowaś Marya.

Kiedy nocny dzień uchodzi
I słoneczko rano wchodzi,
A jego blaskiem ziemia olśniona;
Od wszystkich ludzi bądź pozdrowiona
Z niewiast wybrana
O matko Pana!
Dzwon głos roznosi
Po trzykroć głosi:

Zdrowaś Marya!

Gdy południem słonko czyste
Roztacza swe promieniste
Światło po ziemi; głosy się wznoszą,
I o przyczynę Maryi proszą:
Ty się za nami
Módl grzesznikami!

Dzwon głos roznosi
Po trzy kroc głosi:

Zdrowaś Marya!

A gdy dzionek już uleci
Znow się w wieczór modlą dzieci:
O łaski pełna, błogosławiona
Matko Jezusa bądź uwielbiona!
Wstaw się do syna
Matko jedyna!
Dzwon głos roznosi,
Po trzykroć głosi:

Zdrowaś Marya!

Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców, już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Otwarcie składu.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że tu urządziłem pod firmą

D. Hentschel

na Bulwarze
(Dom p. Herrmann.)

skład regulatorów,
zegarów ściennych i
kieszonkowych srebrnych i
złotych, jak i towar. optycznych

z połączeniem pracowni dla reperacji i prac nowych, w ten zawód wchodzących.

Przyrzekając skora, rzetelną i sumienną usługę, polecam się łaskawym względem.

Z uszanowaniem

Bytom. D. Hentschel, zegarmistrz.

Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32.
poleca, żelazo walcowane, żelazne szyny do budowli i na koła, żelazne garnce i piece, jak i wszelkie sprzęty i naczynia blaszane dla kuchni oraz gospodarstwa, maszyny do szezki w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.

WYPRZEDAŻ.

Zimowy paletot za	12 Marek.
Zimowy paletot za	15 Marek.
Zimowy paletot za	18 Marek.
Zimowy paletot za	21 Marek.
Zimowy paletot za	24 Marek.
Zimowy paletot za	27 Marek.
Zimowy paletot za	30 Marek.
Zimowy paletot za	33 Marek.

Aby uprzątnąć skład paletotów zimowych, sprzedaje takowe po znacznie niższych cenach.

Król. Huta. S. Roth.

Szanownej Publiczności Laurahuty polecam

czystą i prawdziwą herbatę chińską

w cenie: funt od 3 do 8 Marek.

Także częściowo. Z uszanowaniem

Laurahuta. **J. Pawusch.**

Herbatę chińską

po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.

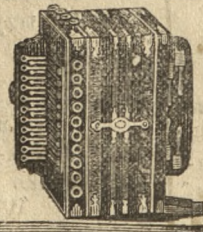
**Tulskie Samowary
Holend. Kakao**

poleca

B. Hozakowski, Toruń
(Thorn.)

Największy skład

Po cenach fabrycznych.



Po cenach fabrycznych.

skrzypcy i strun.

Bytom. **H. Pick.**
Plac Wilhelmowski.

Dr. Spranger'a

krople żołądkowe

pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, ciężkich do wómit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegmieniu, kwasach żołądkowych, nadęciach, zawrotach, żganiach, skrofalach, itp. Przeciw hymoriodom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez bólesci rozwołnienie, czynią apytyt.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Fl. szeczka po 60 fen.

Zwracam uwagę mieszkancom Laurahuty i okolicy na mój skład wybornych wielkich i tłustych

śledzi
tak zwanych szotów, beczkowych i wędzonych

biklingi itp.
po najtańszych cenach.
J. Pawusch w Laurahucie.

W każdym zawodzie, starości i stanie można rzetelnie i bez utraty czasu
przyspożyć sobie zarobek
do 150 Marek miesięcznie (zadana agentura) przez **Heinsius'a chem. tech. interes w Dreźnie** (Heinsius'sche chem. techn. Geschäft Dresden A. 10) z kąd otrzyma się dokładny prospekt po nadasłaniu 50 fen. w markach pocztowych i 5 korzystnych recept.



**Wielki skład
TRUMIEN**

od największych do najmniejszych i od najdroższych do najtańszych, ma na składzie

Józef Rotter,
mistrz stolarski w Lipinach.
Skora i rzetelna usługa.
Pierwszy stolarz przy farze.

Jest do sprzedania
dom murowany

w którym jest sklep.
piekarnia i masarnia a w nim 15 komorników i przeszło 5 morgów pola, ogród przy domu i miejsca do budowy. Kupiciel znajdzie o tyle wygodę, że na 1-szej hipotece są 10000 M. z banku, których zaraz płacić nie potrzebuje. Zresztą warunki **bardzo przystępne**. Zgłosić się można do ekspedycji „Opiekuna Katolickiego“.

Jest tanio każdego czasu lub od Nowego Roku do wynajęcia

masarnia

dobrze urządzona i do tego pomieszczenie, w okolicy zaludnionej. Gdzie? dowiedzieć się można w Eksp. „Op. Katol.“

Chorągwie

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, w. lampy, stacye Męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory, i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki itd. stare zaś przerabia; odnośne renowacje wykonuje się w własnych warsztatach. Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach.

**Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski, Poznań.**

LOTERYA

na wybudowanie Kościoła katolickiego w Mysłowicach

potwierdzona przez król. rejencją w Opolu.

Clagnienie 1 Stycznia 1888.

Losów po 1,50 mrk., nabyć można w Król. Hucie u p. **Pinkowskiego**, księgarza, u p. **Nowaka**, u p. **Merkla**, oberżysty i u p. kupca **A. Jonczyk**. W Małej Dombrowce p. księg. **A. Frischniok**. W Chorzowie u kupca **Olearczyka** i p. kupca **J. Paula**. W Bytomiu u księgarzy pp. **Weltzel** i **Gross** przy starém kościele, u kupca p. **Buja** przy ul. kolejowej, u p. na kupca **A. Rudzkiego** przy ulicy kolejowej, u kupca p. **Ertel** przy nowym kościele, u p. kupca **Kaller** krakowska ul. W Rozbarku u p. kupca **P. Skóry**, w Chropaczowie u kupców pp. **A. Gałuszka** i **Binas**, w Lipinach u p. **Fretzek** i p. **Kołodziej**, w Laurahucie u p. księgarza **Wilk**, w Głogówku u p. kupca **Larisch**, w Opolu u kupca **Cytrynowskiego**. Względem loteryi i losów adresuje się do **ks. Kłaski** prebendarza w Mysłowicach, który też ofiary na kościół przyjmuje.

Szanownym Rodakom Królewskiej Huty i okolicy donoszę, że sprzedaję towary moje po bardzo niskich cenach jako to:

Cukier funt po 31 fen., — **kawę** po 1,40 M., 1,50 M. i 1,70 M. — **Różne gatunki maki**. — **Nafta** (petrolej) po 14 fen. — **Mydło suche** funt po 26 fen. — **Wino węgierskie** flaszka po 1,50 M. do 2,50 M.

Zwracam także uwagę na mój wielki skład lokciowy

plótna, barchanu itp.

Dalej zamieszkałym Szanownym odbiorcom moim, postaram się towar dostawić do domu.

Polecając się łaskawym względem i pamięci, przyrzekam skora i sumienną usługę.

Królewska Huta. **Jan Neumann.**
(Carlsstrasse). **Katolik.**

Agentura „Opiekuna Katolickiego“

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem plótnie malowane nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladowa i takowe zupełnie zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach.

**Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski,
Poznań, Berlińska ulica nr. 2.**

Mój przy dworcu Pleszewskim położony, dobrze zaprowadzony skład węgla, jest pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia.

Tom. Musielewicz.